

Co się tyczy warunków tej miejscowości, takowe czynią zadość wszystkim wymogom życia pierwotnych Aryjczyków, tak pod względem fizykalnym jako też kulturowym. Klimat zimą ostry a latem gorący, nie zna przejść powolnych od jednej pory roku do drugiej, co odpowiada praaryjskiemu podziałowi roku na dwie pory, t. j. zimę i lato. Step jest ubogi w lasy i drzewa, nie zna gór i dolin, zato obfituje w wielkie rzeki, co w języku pierwotnym znajduje wierny oddźwięk, który ubogim jest w nazwy drzew rozmaitych. Z drzew rośnie tu przede wszystkim brzoza i osika, zresztą ciągną się całe lasy krzaczaste ciernia i głógów a nad rzekami gęste zarośla sitowia. Ze zwierząt wilk występuje na pierwsze miejsce jako żarłoczne zwierzę stepowe, oprócz tego znane są także: zając, mysz, jeż, kuna, dzika świnia, wydra i bóbr, a lis ogranicza się wyłącznie na europejską część aryjską, gdy tymczasem niedźwiedź każe posunąć siedziby ich ku północy, dokąd ze środkowej Rosyi i gór uralskich niezawodnie się zapuszczał. Z innych gatunków zwierząt znane były: węże, żółwie i żaby, pszczoły, z ptaków: orzeł, sęp, jastrząb, dzikie kaczki, gęsi i t. p.

Na takiej podstawie kulturowo-historycznych i lingwistycznych wywodów doszedł Schrader do tego samego mniej więcej rezultatu, do którego badania antropologów powszechnie prowadzą. Schrader nie usuwa na bok tej pomocy, której się od prehistoryi i antropologii spodziewać należy, lecz oczekuje jej ze spokojem i nadzieją, że ze swej strony przyczynią się do wyświecenia tej kwestyi. W tem leży najlepsza ocena jego badań i zarazem dowód, że badania wszelkich umiejętności powinny wspomagać się wzajemnie, ażeby, jeżeli już nie dojść do prawdy, to przynajmniej zbliżyć się najbardziej do niej.

Dr. A. Kalina.

„Psia krew“ i „psia wiara“.

Niema bodaj zwierzęcia, z którem by się tradycya ludowa obeszła tak niesprawiedliwie, jak ze psem. Wierny ten i nieodstępny towarzysz człowieka, co więcej, najstarszy jego towarzysz, bo niewątpliwie najwcześniej oswojony, który w dziejach cywilizacyi pierwotnej odegrał ogromnie ważną rolę, a i dziś jeszcze przez swą zmyślność, wierność i liczne usługi, człowiekowi świadczone zasłu-

guje na miano przyjaciela człowieka, w tradycji ludowej zbyt często traktowany bywa jako symbol podłości, braku charakteru, egoizmu i rozmaitych innych wstretnych przymiotów. Dość przypomnieć takie ludowe zwroty, co chwila używane: »ty psie jeden!«, »mieć kogoś za psa«; »psubrat«, »psia krew«, »psia wiara«, »zeszedł na psy«, lub przejrzyć bogatą kolekcję przysłów ludowych odnoszących się do psa, np. te, jakie zebrane są u Adalberga (Księga przysłów, str. 392—399), by się przekonać o tem, jak wzgardliwie nieraz tradycya ludowa odnosi się do psa.

Spostrzeżenie to nie dotyczy jednak całego zakresu tradycyi ludowej. Rozpatrując się w niej bliżej, odkrywamy niejako dwie warstwy: jedną nowszą, w której pies traktowanym jest z lekceważeniem, ironią, pogardą i drugą, starszą, gdzie się o nim mówi z szacunkiem, niemal ze czcią, jaką musiał mieć człowiek pierwotny dla tego niezbędnego towarzysza swych polowań lub swego pasterckiego życia. Rzecz zajmująca, że w naszej tradycyi ludowej z uszanowaniem i pewną miłością mówią o psach prawie tylko baśnie cudowne, utwory nie wyrosłe na naszym gruncie, lecz zaniezione do nas ze wschodu w czasach stosunkowo późnych. Zrozumiemy to, gdy przypomniemy, że na wschodzie, w krajach, które były kolebką największej części naszych baśni cudownych, a więc w Egipcie, w Persyi i Indyi, pies doznawał wielkiego szacunku (zob. A. Wiedemann, *Die Religion der alten Aegypter*. Münster, 1890, str. 96), był symbolem rozmaitych bóstw, co też naturalnie odbiło się w opowiadaniach ludów tamtejszych.

Dla studyum pojęć i wierzeń ludowych o psie nadzwyczaj zajmującymi są takie opowiadania, w których krzyżują się i mieszają oba poglądy: pierwotny, uwielbiający psa i nowszy — pogardliwy. Opowiadania takie, z natury rzeczy ironiczne, zachowały się w naszej starszej literaturze, jako refleksy łacińskiej i bizantyńskiej literatury średniowiecznej; w ustnej tradycyi ludowej pozostały tylko niewyraźne ich ślady, zagadkowe fragmenty, które bez znajomości źródeł średniowiecznych pozostać by musiały niezrozumiałemi.

W ustach naszego ludu mamy dwa takie zwroty odnoszące się do psa i zagadkowe pod względem swego znaczenia. Są to zwroty »psia krew« i »psia wiara«. O pierwszym z tych zwrotów umieściłem specjalną rozprawę w »Wiśle« (t. VI, str. 745 i dalej), z której tutaj powtarzam tylko główne wyniki. Wyrażenie »psia krew« ma dziś wzgardliwe znaczenie; najdawniejszy ślad takiego właśnie znaczenia znajdujemy w XIV. wieku w »gesta Romanorum«, gdzie

nienawistnych i strasznych wówczas Węgrów nazwano »progenies canina« (psie plemię). Już to przezwisko jest niejasne i każe nam przypuszczać, że u dawnych Madjarów, podobnie jak u wielu ludów barbarzyńskich, istniała tradycja o ich pochodzeniu od psa. Przypuszczenie to popierają rozszerzone w średniowiecznej literaturze legendy o Attyli, którego uważano za przodka Węgrów i którego wyobrażano jako króla z psią głową. Wcześniej już opowiadanie to z dziedziny legendy przeszło w dziedzinę opowiadania ironicznego, docinku ludowego i przemieniło się w opowieść o tem, jak Węgrzy nie mogąc się pogodzić przy wyborze króla, zmówili się, że ten zostanie królem, kto nazajutrz pierwszy wejdzie do sali elekcyjnej. I cóż się okazało? Gdy salę otworzono, pierwszy wbiegł pies — i pies został też wybrany królem węgierskim. Najstarszą odmiankę tego opowiadania znajdujemy u Saxona Grammatyka, od którego przejęli je niemieccy facecyoniści XVI. wieku: Wolfgang Kirchbach (Wendunmuth, t. II. str. 36) i mnich Jan Pauli (Schimpf und Ernst, str. 427). Prawdopodobnie od Niemców opowiadania te przeszły do Polski, gdzie odnajdujemy je przy końcu XVI. w. w Herbarzu Paprockiego a w 100 lat później w wierszowanym Herbarzu Wacława Potockiego, przyczepione do herbu Korczak.

Mniej popularnem na zachodzie, lecz za to bardziej znanem na wschodzie prawosławnym, a więc nie tylko w cesarstwie bizantyńskim, lecz także w Bułgarii, Serbii i na Rusi, było inne opowiadanie o psie jako heretyku lub raczej jako o słudze pośtańcu, powierniku heretyka, o psie jako przedmiocie pewnego kultu religijnego. Opowiadanie to znajdujemy u kościelnych pisarzy bizantyńskich X, XI i dalszych wieków przyczepione do imienia heretyka ormiańskiego Sergiusza. Do okoliczności, że Ormianie obserwują post przez cały tydzień w czasie naszych zapust i post ten nazywają Arcyurion, pisarze bizantyjscy przyczepili opowiadanie następujące. Był pośród Ormian heretyk Sergiusz, który miał psa nazwiskiem Arcyury. Pies ten biegając po wsiach, przybyciem swem zapowiadał uczniom Sergiusza przybycie mistrza; skoro się więc pies pojawił we wsi, zbierali się heretycy i wychodzili naprzeciw Sergiusza. Lecz oto pewnego razu pies dążąc do jakiejś wsi, został zjedzony przez wilki. Przyszedłszy do owej wsi Sergiusz, nie doznał zwykłego spotkania a dowiedziawszy się, że psa we wsi nie było, posłał szukać za nim. Znalezione tylko kości z Arcyurego, wskutek czego przejęty żalem Sergiusz cały tydzień pościł i swym zwo-

lennikom nakazał co roku pościć w tym tygodniu. Opowiadanie to, którego osnowa weszła do rozmaitych zbiorów ustaw cerkwi prawosławnej (zob. *Nomocanon Cotelerianus*), jakoteż kodeksów ceremonii kościelnych (*Typicon S. Sabae*), znajdujemy u pisarzy bizantyjskich Mikołaja patriarchy konstantynopolskiego (*De jejunio monachorum*), Izaaka (*Invectivae in Armenos*), Nikona (*De religione Armenorum*), Euthymiusza Zygabena (*Panoplia fidei orthodoxae*), Nicefora Kallista i innych*). Od tych pisarzy greckich opowiadanie to przeszło do Słowian południowych. W wieku XII znajdujemy je w żywocie błog. Hilariona, biskupa mogleńskiego w Bułgarii; wraz z tym żywotem opowiadanie o psie Arcyurym przeszło do tak zw. chronografów, t. j. kompilacyi różnorodnych opowieści historycznych od stworzenia świata aż do ostatnich czasów. Wraz z owymi chronografami opowiadanie to zaszło także na Ruś, gdzie co najpóźniej w XVI w. wyłączone zostało z żywota błog. Hilariona i jako całość samodzielna było często przepisywane; oczywiście z upodobaniem czytane. W ostatnim numerze »Żytia i Słowa« (t. III, str. 469—473) opublikowałem trzy południowo-ruskie teksty tego opowiadania, z których jeden pochodzi z początku XVI., drugi z początku XVII., a trzeci z połowy XVIII. wieku. Teksty te, wyjęte z rękopisów, okazują pewną ewolucyę tej powiastki. Mianowicie przepisywaczom ruskim nie dość już było tego, że pies samem swem przybyciem oznajmiał zbliżanie się heretyka; tutaj zrobiono go formalnym agentem herezyi, roznosicielem listów i nauk Sergiusza. Nadto przepisywacze ruscy rozcięli nazwisko Arcyury czyli Arcyurcy na dwoje i nazwali heretyka Sergiusza Arcy, zaś psa Urcy, tak, że następnie post »Arcyurcy« oznacza post na pamiątkę heretyków Arcego (Sergiusza) i Urcego (psa).

Że opowiadanie to przyczepionem zostało do Sergiusza Armeńczyka w celach polemicznych a nie ma w sobie jądra historycznego, to łatwo zrozumieć, jeżeli powiemy, że Arcyburion w języku ormiańskim (według tłumaczenia bezimiennego autora w *Typikonie św. Sawy*) znaczy »zleciciel« (mandator), Ormianie zaś sami twierdzą, że post ten zachowują na pamiątkę nawrócenia się Niniwitów wskutek upomnień Jonasza, lub też na pamiątkę wypędzenia Adama z raju. Sądzę, że nie dopuszczę się przesady przypuszczając, że refleksem właśnie tego opowiadania jest nasz zwrot ludowy »psia

*) Zob. Du Cange, *Glossarium ad scriptores mediae et infimae graecitatis*. Lugduni 1688, t. I, str. 126.

wiara«, zwrot znany zarówno w Polsce, jak i na Rusi. Czy zwrot ten był stosowany do Ormian — nie umiem powiedzieć. Na Pokuciu znana jest piosnka, stosująca je do cyganów.

Oj cyhane, cyhanoczku,
Pesia twoja wira:
Twoja żinka u seredu
Sołonynu jita!

Rzecz zajmująca, że w Nomokanonie Koteleriusza powiedziano, iż post Arcyburion zachowują *oi Armeńci zai Karčzi-Zapoi* (Ormianie i Cyganie, zwani także Zinzarami). Że później, w czasach upadku ducha publicznego w Polsce w skutek upadku oświaty i rozwielenienia się fanatyzmu w drugiej połowie XVII. i pierwszej połowie XVIII. wieku, katolicy stosowali nazwę »psia wiara« do prawosławnych, a prawosławni do katolików i żydów (Lach, żyd i sobaka, to wira odnaka) — to fakt znany i wielokrotnie opłakany. Może wyjaśnienie źródeł tego brzydkiego docinka przyczyni się do podniesienia nas w te jasne i czyste sfery tolerancyi i wyrozumiałości, w których fakty podobne stają się niemożliwymi. *Dr. Iwan Franko.*

Rośliny w wierzeniach ludu.

BEZ.

Lud uważa drzewa i kwiaty jako tylko czasową cielesną osłonę duszy, jako tylko dalsze miejsce tymczasowego zatrzymania się. Wiara w łączność duszy z rośliną, identyfikowanie obu tych wyrazów jest tak rozszerzonem, że w krótkości tylko wspomnieć o tem jest prawie niemożliwem, bo to materyał nader obfity i nader wdzięczny. Każde prawie drzewo jest dla wieśniaka naszego niejako świątynią, bo mieszkaniem jakiegoś ducha, jakiejś tajemniczej siły, która mu już to korzyść, już to szkodę przynosi. Z uszanowaniem i czcią spogląda wieśniak na kwiaty i drzewa, bo mniema, że one są mieszkaniem duchów, bo mniema, że wyrządziwszy jaką szkodę drzewu, obrazi na się i ducha zamieszkującego je, który nań karę za to zesłać może. Każde drzewo wzbudza w nim otuchę lub bojaźń, stosownie do tego, w jakie wyobraźnia jego przybrała je przymioty, jakimi zaludniła duchami, dobrymi czy złymi.

Do szeregu drzew i krzewów, które bojaźnią przepelniają wieśniacza duszę, należy owa piękna ozdoba naszych ogrodów, wonny bez. Dlaczego przypadł mu zaszczyt ten w udziale, iż go mieszka-